Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo. CENA 5 MAREK.
Nr. 29. W Krakowie, dnia 17 lipca 1921 r. Rok XVII

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

REDAKTOROWIE: JAN ZAMORSKI i STANISŁAW RYMAR.

Prenumerata kwartalna 50 Marek. — Pojedynczy numer 5 Marek.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 10 M. za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekscie 20 M.
Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. p.

Sekretarjat Związku Ludowo-Narodowego: Lwów, ul. Zimorowicza 11 — 15. I. p.
Listy w sprawach prenumeraty i wysyłki gazet, oraz przekazy adresować do Krakowa.

Trzeci Główny Zjazd.

Różne bywały Zjazdy, nawet naszego stronnictwa. Tak jednak potężnego, imponującego, i wzruszającego Zjazdu, jak częstochowski dawno już nikt w Polsce nie widział. — Nie trzeba było niemal żadnej agitacji. Nikt nie rozkazywał, nie opłacał, nie namawiał natrętnie. Na apel narodowej prasy, wszyscy ci, którzy czują się prawymi Polakami i wyznawcami prawdziwej Polski, zjednoczonej ziemią i duchem swych obywateli, wszyscy ci, co stoją pod jasnym i potężnym sztandarem Związku Ludowo-Narodowego — jawili się karnie i chętnie, jak przystało na zorganizowanych w potężne hufce narodowe patrjotów. Zjazd był naprawdę wszechpolskim. — Trzeba stwierdzić z naciskiem, że na Zjeździe nie brakło przedstawicieli ani jednego skrawka Rzeczypospolitej. Bo jeśli zjawili się nasi rodacy z ziemi wileńskiej, z odległych i zniszczonych ziem czortkowskiej i tarnopolskiej, jeżeli przedarli się nawet ci, co parę dni temu jeszcze stali na ziemi górnośląskiej i bronili jej, jako powstańcy, przed gwałtem niemieckim — to czyż trzeba więcej dowodów, że Związek Ludowo-Narodowy, to nie odrobinka i garstka, — ale potęga na całym obszarze ziem polskich? Ze łzami w oczach patrzeliśmy na bohaterów kresowych, t. j. tych z Narodu, którzy stoją jak mur przed zakusami sąsiadów Polski i są obrońcami naszych polskich kresowych ziem. Witaliśmy ich z entuzjazmem, bo to z nich właśnie gorzeje ta moc i gorąco zapału narodowego. Oni nie chcą znać i nie znają walki stanów i klas — bo ich jedynem dobrem i najczystszym celem jest Naród i — Polska. — Z niemniejszą radością i z prawdziwą serdecznością patrzaliśmy wszyscy na tych naszych Braci, którzy bodaj czy nie po raz pierwszy, jako wolni obywatele polscy, stanęli wśród nas i z nami cieszyli się i płakali. Byli to Polacy z kresów niemieckich, z Pomorza i Wielkopolski. Oni zaprezentowali tę twardą wolę i siłę naszą, wewnętrzną — która, tak, jak walka kresowców na Wschodzie, każe im łączyć się razem bez różnic stanowych i iść zwartym szeregiem ku odbudowie wielkiej Polski. A wreszcie, gdy się widziało te rzesze ludu wiejskiego i robotniczego, te falangi i istne morze kilkunastu tysięcznego tłumu głów Polaków ze wszystkich stanów, zawodów, klas, dzielnic — to aż serce radowało się na widok tego naprawdę zjednoczonego ciałem, myślą i sercem społeczeństwa polskiego. Był to widok, którego nikt nie zapomni, kto go widział. Pokrzepiły się serca i wzmocniły chęci i wola na dalszą pracę dla Polski. Uderzyła jednak przedewszystkiem ogromna ilość ludu włościańskiego i robotniczego. Tu najwidoczniej okazało się, że Związek Ludowo-Narodowy nie jednoczy w sobie „panów i „obszarników“ ale że jego podstawą i największym składnikiem to właśnie chłopi i robotnicy. Tak jedni, jak i drudzy, jak warstwy inteligencji, mieszczaństwa, pewien zastęp duchowieństwa — wszyscy potrafili się pogodzić w jednym szeregu i pod jednem hasłem; dowód to też niespożytej siły, ha-

siła, które niesiemy, hasła, które brzmi: **Polska — to najwyższe prawo i największa rzecz!**

Niech ten Zjazd lipcowy w Częstochowie będzie dla tych, którzy gorąco umiłowali nasz program, zachętą do dalszej wytężonej pracy i dalszych wysiłków, dla tych, którzy osłabli na duchu, podnietą do obudzenia się z chwilowego letargu, a dla reszty wystarczającym dowodem, że żyje duch Związku Ludowo-Narodowego w polskiem społeczeństwie i potężnieje z dnia na dzień, — z roku na rok, i idzie ku zwycięstwu, a w ostatecznym rezultacie niech ten Zjazd będzie początkiem wielkiej, państwowej, twórczej, realnej, mądrej i pożytecznej pracy nad gmachem znękanej i nękanej Rzeczypospolitej.

* * *

Z naszej dzielnicy zjechało luda ponad 2 tysiące. Przybyła muzyka robotników naszych z Białej, przywieziono sztandar nasz z Jaworzyna. Z innych części Polski przybyło kilka dalszych muzyk robotniczych i włościańskich i moc tablic i sztandarów! Razem było nas w pierwszym dniu Zjazdu chyba ze 30.000 luda. A gdy rano o 9 ruszyliśmy w pochodzie z Nowego Rynku na Mszę św. na Jasną Górę, ludność Częstochowy ze zdumieniem kiwała głowami: skąd się wzięła taka siła!

Na zjeździe było może 600, może 700 osób z miast — a cała masa to byli wyłącznie chłopi i robotnicy, dużo było też kobiet.

Radowały się serca, a czulsi i łzami radości mocno się zalali. Były poseł Wiącek z Machowa w Tarnobrzeskiem, co to chwilami wątpił, czy damy radę wrogom, idąc w pochodzie, ze łzami powtarzał: Jezu! Jezu! co za moc nas jest! — Zwycięstwo jest pewne, zwycięstwo musi być z nami.

Gdyśmy w pochodzie przybyli na Jasną Górę i ustawili się pod murem, wyszedł przeor OO. Paulinów, ks. Piotr Markiewicz ze Mszą św. Cudny to był widok, gdyśmy tak z dołu z pod murów patrzyli na ofiarę Mszy św., odprawianą het w górze, zdawało się, że blisko nieba. A potem kazanie posła ks. Wróblewskiego, potem błogosławieństwo ks. Biskupa Krynickiego, pieśń „Boże coś Polskę" i koniec pierwszej części programu.

Kazanie ks. posła Wróblewskiego.

Ks. poseł, zaznaczywszy na wstępie, że każdy naród ma jakąś swoją świętość, która ducha jego podnosi, która go ratuje, stwierdził, iż świętością tą narodu polskiego, źródłem jego duchowej siły i moralnego odradzania jest cześć Matki Bożej.

Czci tej najsilniejszy wyraz daje naród w pielgrzymkach swoich do cudownego obrazu w Częstochowie. Obraz cudowny Panienki Częstochowskiej jest żywą księgą dziejów naszej Ojczyzny. — Tu, do kaplicy Marji, zbiegają się jęki, błagania i prośby wszystkich serc polskich; zbierały się i zbierają tu rozproszone syny Polski w chwilach zwątpienia szukać otuchy i nadziei; nie masz tu czego innego jeno jedno wielkie serce polskie.

Życie historyczne Polski uwydatnia się widomymi znakami u stóp Marji. Tu, przed obrazem, królowa Jadwiga postanowiła wyjść za Jagiełłę. Tu, Jagiełło, idąc przeciw krzyżakom poleca opiece Panienki Częstochowskiej hufce zbrojne; tu za czasów spustoszenia Polski przez Szwedów, odradza się duch narodu, zagrożony rozterkami wewnętrznemi i szarpany przez wrogów. — Królowie, jak Sobieski i wielcy wodzowie, jak Czarnecki u stóp ołtarza Marji na kolanach upraszają o łaskę. Tu składane są przez królów, wodzów i rycerstwo wota, które składają się na świetność skarbca; sala rycerska, przyozdobiona portretami świadczy, iż tu się zbierali wodzowie narodu, aby stąd czerpać łaskę do wykonywania swych ciężkich obowiązków. Cudowny łańcuch łask, jaki z Jasnej Góry spływa na naród, to zespolenie wszystkich naszych bólów i triumfów z tem miejscem świętem, wytworzyły niewidziany na świecie nadzwyczajny stosunek do Marji.

Akt koronacji Marji dnia 8 września 1717r., jako zewnętrzny znak obrania Jej za Królowę Polski kończy I-szy okres dziejów obrazu i zespolonego z nim życia narodu.

Drugi okres jest okresem zaniku gorącej wiary i czci Marji, a jednocześnie chyleniem się narodu do upadku. Zanik czci w XVII st. jest uderzający i kończy się katastrofą.

W dniach niewoli przekonywujemy się, że tylko siła moralna narodu jest ostoją bytu, rozwoju i zwycięstwa. Upadek tej siły naraził naród na setki i tysiące ofiar. W rozsypkę i na poniewierkę poszli najlepsi synowie Polski, obroże i kajdany stały się udziałem całego narodu.

W tych dniach nieszczęścia naród u stóp Jasnej Góry zaczyna czerpać otuchę, moc wytrwania i łaskę odrodzenia. Wszyscy nasi poeci mieli wielki kult dla Marji. Krasiński, Słowacki, Mickiewicz poetyckim wieńcem ukoronowali postać Najświętszej Panienki, a u Sienkiewicza przysięga ks. Kordeckiego i spowiedź Kmicica, to jakby sznur przeczystych pereł, zdobiących skarbiec Częstochowski.

Ze wszystkich końców Polski przychodzi tu lud w dniach niewoli i burz dziejowych i łączy się w jedno serce błagające o litość i łaskę; przychodzą tu męczeni za wiarę unici podlascy, przychodzą tu matki polki błagać o wychowanie na obywateli dzielnych swych synów, zrodzonych w niewoli; przychodzi tu Górnoślązak i odnajduje i umacnia swoją polskość; zewsząd płyną modły o wytrwanie i o sprawiedliwość. Czerpiąc otuchę u stóp Jasnej Góry przetrwaliśmy okupację niemiecką i austrjacką i doczekaliśmy się chwili wyzwolenia, gdy z wieży Jasnogórskiej uderzyły dzwony i zwołały dziatwę na uroczyste Te Deum. A później gdy bolszewicy podchodzili pod Warszawę i zagrażali naszej niepodległości, z Ja-

snej Góry wyszedł głos do modlitwy i pokuty. Tu błagaliśmy o zmiłowanie, i jakby cudownym zrządzeniem dnia 15 sierpnia — w dzień Wniebowzięcia Marji, szala przechyliła się na naszą stronę.

Dziś u stóp Jasnej Góry zebrały się tysiączne rzesze delegatów ze wszystkich zakątków Polski, ażeby tu prosić o łaskę, o natchnienie do pracy nad usunięciem upadku moralnego, nienawiści klasowej i stanowej, które panują i rządzą dziś Polską. Zebrała nas dziś w tem świętem miejscu wielka troska o przyszłość państwa, rujnowanego przez jednostki zdemoralizowane długoletnią niewolą. Przyszliśmy tu w dniach ciężkich, kiedy nasze jutro jest zagrożone przez brak poczucia odpowiedzialności wśród jednostek, stojących u steru, przyszliśmy aby tu u stóp Królowej Polski szukać pomocy, ratunku i lekarstwa.

Wierzymy, że znów z tej Jasnej Góry pójdzie na Polskę całą hasło jedności i zgody wszystkich uczciwych Jej synów; wierzymy, że ta siła, jaką nam da Panienka Częstochowska, pozwoli narodowi wysunąć na wysokie urzędy i stanowiska najuczciwszych i najzdolniejszych ludzi. Wierzymy, że zwycięży prawda w Polsce, bo ona się mieści pod znakiem krzyża i wiary. Gdyby rządzący dziś w Polsce mieli wielką wiarę, nie działoby się tak, jak się dzieje.

My wierzymy, że naród znajdzie u stóp Jasnej Góry siłę i mądrość, potrzebną do zwalczenia zła i, że w tej jego woli pobłogosławi nam nasza Królowa, której pozbawić korony panowania nad wolną ziemią Polską może tylko ten sam naród, który na Królowę Polskę ją powołał. Jeśli więc Maryja ma być naszą Królową, rządczynią naszych dusz i czynów, to bierzmy natchnienie do życia Polski ze źródła wiary i miłości chrześcijańskiej, a nie ze źródła nienawiści klasowej, lub osobistego interesu.

Wznieśmy więc serca i radźmy, wytykajmy błędy, nawołujmy do poprawy.

Po kazaniu stawiliśmy się u stóp Jasnej Góry tam, gdzie stał dawniej pomnik cara Aleksandra. Na gruzach pomnika ustawiono trybunę, a plac dokoło ogrodzono, ustawiono trochę ławek i to było miejsce obrad pierwszego dnia.

Zebranie zagaił, otoczony przez prawie wszystkich posłów, włościanin poseł Kowalewski. Przypomniał on rozwój i przeżywane chwile naszego Związku, a potem na prezesa Zjazdu zaproponował posła Jana Zamorskiego.

Do prezydjum honorowego Zjazdu powołano następujące osoby:

Z G. Śląska: pp. Bolesław Otur z Rybnika, Sylwester Oles z Bytomia, Jan Wycisk z Dzielni, Antoni Malejczak z Ostrowca, pow. Kozielskiego, ks. Stojanowski, kapelan grupy południowej wojsk powstańczych.

Ze Śląska Cieszyńskiego p. Ignacy Domagalski.

Z Poznańskiego: pp. St. Burzyński gospodarz z Kruszwicy, pos. Meisner, pos. ks. Bolt, pos. Knast, p. Rogala z Kościeszyna.

Z Wileńszczyzny: pp. Herbarz, Marja Michalecka z Wilna, Konstanty Surkunt z ziemi Nowogródzkiej, Wincenty Mańkowski z Oszmiany, Władysław Ejsmont, rolnik z Grodzieńszczyzny.

Z Małopolski: pp. pos. dr. L. Tarnawski, red. St. Rymar, ks. Andrzej Szepieniec, Maciej Fijak, Wojciech Wiącek z Tarnobrzegu, Wincenty Tomaka z Rzeszowa, dr. Opieński ze Lwowa, dr. Pytel z Sanockiego, Leśniakowski z Tarnopola.

Z Warszawy: pp. dr. Kędzierski, rzemieślnik Wiśniewski, red. Sadzewicz.

Z Łowickiego: gospodarz Chlebny, górnik Czekalski z Będzińskiego, gospodarz Maludziński z Jędrzejowskiego, pos. Bojanowski z Ciechanowskiego, Harusewicz z Ostrowia Łomżyńskiego, Sołtysiak gospodarz z Kaliskiego, Śliwiński prezes Kółek rolniczych z Łęczyckiego, Kaczyńska z Łódzkiego, Marwegowa z Poznania, gospodarz Mardel z Lubelskiego, ks. Salamon z Lubartowa, gospodarz Czajka z Radzymińskiego.

Z kolei przystąpiono do wygłoszenia referatów. Pierwszy mówił poseł dr. Jan Załuska.

Referat posła Dra Załuski.

Gdyśmy się zebrali tu dzisiaj w obliczu świętego miejsca na gruzach pomnika narodowego pohańbienia i niewoli, gdy stanęliśmy tu z całej Polski od Puszcza do Zaleszczyk, od Karpat do Bałtyku, — rzeczą słuszną i potrzebną jest cofnąć się wstecz, na drogę pełną trudów i ofiar.

Starsi wśród nas dobrze pamiętają te chwile kiedy potęgi wrogie, zdawało się, że zniszczą nam wiarę, wyzują z ziemi, pozbawią języka i zatrują organizm narodowy jadem zwątpienia i demoralizacji, robiąc z nas parobków swoich i ludzi, dbających tylko o wygody życiowe, niezdolnych do szczytnych ofiar i poświęceń dla niepewnej przyszłości narodu.

W takich ciężkich chwilach mogli ostać się, przetrwać i dla przyszłości pracować tylko ludzie mocnej wiary — ludzie, którzy sobie powiedzieli, że „fortuna variabilis Deus mirabilis", że szczęście jest zmienne, a losy narodów są w ręku Boga.

Lat temu 30, w okresie panowania na ziemiach Rzeczypospolitej Austrji, Prus i Rosji, gdy zwątpienie i rozpacz ogarnęły wszystkich, gdy jedynym programem było siedzieć cicho i przetrwać, przebłagać potężnych władców, aby umożliwić sobie życie, gdy w Europie rządziło cesarstwo niemieckie i kiedy zdawało się, że niema dla Polski nadziei, — w tym czasie kilku studentów młodych, silnych i pełnych wiary, wsłuchując się w bicie serca ludu polskiego, — dosłuchało się w niem melodji niezniszczalności.

Byli to twórcy ruchu wszechpolskiego ś. p. Jan Popławski, Zygmunt Balicki i żyjący wśród nas Roman Dmowski.

Ludzie ci wysunęli program pracy i walki i podjęli się wykonania tego programu nie dla zaszczytów, nie dla godności, nie dla osobistych wygód i szczęścia, ale dla przyszłości Polski. Badając rzeczywistość ówczesną, wpatrując się i poznawając lud Polski, czy to w Wileńszczyźnie, czy w b. Kongresówce, czy w b. zaborze austrjackim, czy niemieckim, — ludzie ci przyszli do przekonania, że kraj nasz jest rozległy, ziemia ludna i urodzajna, lud pracowity i uczciwy; że jakkolwiek cały ten lud śpi, — wystarczy jednak go zbudzić, ażeby rozpętała się siła istnienia. Wierzyli, że lud ten, historycznie wypoczęty, a więc silny, stanie na ich hasło i po pierwszych swych krokach przekonali się, że znajdują odzew w tych masach ludowych, na dnie których leży chęć życia i niepodległego gospodarowania.

Utwiedziło ich to w przekonaniu, że ten cały 20 miljonowy lud wiejski od Wilna do Poznania, od Orawy do Pucka, jest jedną rasą, jedną wiarą, jednym gatunkiem. i że jest materjałem na jeden naród w niepodległem państwie.

Zrozumieli Ci młodzi jeszcze wówczas ludzie, że tak jak jest jeden naród, — tak powinna być jedna myśl, że Polski nie stać na waśnie i walki klasowe, to też oparli swoją pracę na trzech fundamentach: 1) Oparli się o lud, jako o potęgę nowoczesnej Polski, 2) Odwołali się do ludu, jako prawego gospodarza Zjednoczonych ziem polskich, 3) całą tę pracę oparli na solidarności wszystkich klas i stanów i dążenia do oparcia wzajemnych ich stosunków na poczuciu sprawiedliwości. Te zasady zmieniły się w przykazanie w obowiązek codziennego postępowania.

35 lat pracy pod temi hasłami, w imię tych zasad stanowią najpiękniejszą legendę odrodzenia narodu, nabierania przez niego poczucia siły.

Jest to największa, jedyna historja narodów, zjawa odrodzenia narodu polskiego, obfitująca w cudowne w swej piękności momenty, gdyśmy jeszcze jako studenci poszli z elementarzem do ludu, gdyśmy się przekonali o jego zdrowiu i sile, gdyśmy stwierdzili, że nasze hasła rozumie, tak, jakby one były jego hasłami; byliśmy szczęśliwi, bo znaleźliśmy wtedy właściwy cel istnienia naszego. W pracy tej były naprawdę cudowne momenty, bo proszę sobie wyobrazić grono studentów Polaków, gdzieś w Berlinie lub Charlotenburgu dzisiejszych Korfantego, Marjana Sojdę, ks. Lutosławskiego i innych, kiedy Ci podówczas 18 letni chłopcy powiedzieli sobie i postanowili, że Górny Śląsk musi być nasz; — uchwalili wtedy, że Korfanty ma być posłem i jęli się do pracy nad rozbudzeniem świadomości ludu Górnośląskiego i z tego małego promyka marzeń studenckich budzi się płomień wielki — odrodzenia Górnego Śląska. Pracą, pisma narodowe doprowadzają do tego, że w roku 1902 dają zwycięstwo wybrańcowi polskiemu, pełnoletniemu już Korfantemu.

A jeśli zwrócimy wzrok na okręg Tarnopola i Zbaraża, to przecież okręgi te skazane były na zagładę, dzięki polityce austrjackiej i sztucznemu organizowaniu rusinów przeciw Polakom. Staje tam do pracy znów inne pokolenie jak Zamorski, Srokowski i inni, i drogą żywego słowa i ciężkiej ofiarnej pracy ratują te ziemie dla Polski.

A tu w Kongresówce — kwiat inteligencji, księża, lekarze, nauczyciele, wygrali wielką bitwę z Rosją o duszę ludu, a chociaż na obrazę Boga i ludzi stawiali moskale pomniki, tak, jak ten jeden tu w Częstochowie Aleksandra II-go, to dzięki pracy tych ofiarnych ludzi pomnik leży w gruzach, a my, wrogowie b. zaborczych rządów, przemawiamy dziś z miejsc, gdzie stały ich pomniki panowania, do ludu wolnej Polski.

Jeśli się mówi o cudownem zmartwychwstaniu Polski zjednoczonej, to trzeba zrozumieć że gdyby ta Polska, w swych szerokich granicach, umarła naprawdę, to trudnoby było ją ożywić i niebyłoby co wskrzeszać. Tylko dlatego, że to serce biło dzięki ofiarnej pracy ludzi uczciwych, którzy nie myśleli o tem, gdzie co buchnąć, wojna zastała naród wewnętrznie wolny, czekający sposobności aby dać wyraz temu zjawisku.

Byliśmy więc, możemy śmiało to powiedzieć, współbudowniczymi wyzwolenia, gdyż wyzwolenie nie przyszłoby, gdyby naród polski w tej wojnie poszedł za fałszywymi prorokami i nie miał wytkniętego jasnego planu — a przecież byli tacy, którzy chcieli prowadzić naród do katastrofy, byli ludzie, którzy chcieli skuć Polskę ze swoim oprawcą, abyśmy razem z nimi runęli przysypani gruzami jego planów. (Głosy: hańba im, zdrajcy). To nie zdrajcy, to biedni ludzie, którzy powinni przyjść tu do świętego miejsca i na kolanach błagać przebaczenia za swoje błędy.

Roman Dmowski, jeden z przywódców i twórców naszego ruchu, uratował Polskę od katastrofy przez pracę poprzednią i umiejętną polityką narodową w czasie wojny. Oto doprowadził nas jako zwycięzców do traktatu Wersalskiego i on w imieniu narodu polskiego podpisał w Wersalu dekret na naszych ciemięzców. Ludzie naszego ruchu, dlatego, że byli uczciwi, doprowadzili naród do tej radosnej chwili.

Już nie nasza wina, że walcząc z wrogami, zabrakło nam dziś chwilowo sił do walki z nieuczciwością własnych braci i, że w wolnej Polsce nie dzieje się tak, jakby się dziać powinno, będą o tem mówili następni mówcy.

My wszyscy, jak tu stoimy, patrząc wstecz, możemy być zadowoleni, patrząc zaś w przyszłość stwierdzamy, że Polska z 30 miljonami

ludności w większości swej uczciwej, pracowitej i dzielnej, że ta Polska przezwycięży trudności, jakie nieuczciwość, partyjność, demagogia, i brak etyki chrześcijańskiej nagromadziły na drodze rozwoju państwa, wierzymy, że zdrowa część tej Polski, zorganizowana pod naszym narodowym sztandarem, którego z rąk niewypuścimy — wyrzuci jak wzburzona rzeka szumowiny i poprowadzi nas do lepszej przyszłości.

Następnie wygłosił mowę ks. dr. Kazimierz Lutosławski. Podczas jego przemówienia, gdy referent wspomniał samowolę Piłsudskiego, nagle rozległy się z tyłu okrzyki: niech żyje Piłsudski. To poza ogrodzeniem zebrani żydzi z Częstochowy z posłem Narodowej Partji robotniczej, Piekarskim na czele! Myśleli oni, iż uda im się zamącić nam zjazd. Ale krótka była ich radość. Cząstka uczestników zjazdu, najbliżej stojąca z pięściami rzuciła się na wykrzykujących. Od któregoś z włościan dostało się i posłowi Piekarskiemu, aby miał nauczkę na to, co mu wolno robić, a czego nie wolno — od dalszych razów ochronił go red. Wierczak, powstrzymując karzącą dłoń włościan i robotników. Od tego czasu, choć i popołudniu gromadki nie naszych członków obradom zjazdu się przysłuchiwała, to było już jednak wśród nich cicho.

Referat pos. ks. dr. Lutosławskiego.

Wie[illegible] pokoleń żyło nadzieją, że Pan Bóg skruszy [illegible]otęgę wrogów i że Polska powstanie. Od chwili konstytucji 3-go maja poprzez pokolenie Kościuszki i Poniatowskiego, nie było pokolenia, któreby nie składało ofiary celem odzyskania niepodległości. Jedne po drugich zamykały jednak pokolenia oczy w tem przeświadczeniu, że nie stały się jeszcze godnemi oglądać Zmartwychwstania Ojczyzny. Chwila Zmartwychwstania przypadła wreszcie na nasze pokolenie najbardziej przez niewolę przygnębione, najpodlejsze, bo najdalej odbiegłe od żywej matki.

Patrzał cały naród, patrzał ogół nieświadomy, jak zaczęła się wyłaniać wolna Ojczyzna — jako cud z zewnątrz przychodzący.

Wyłożył tu już pos. Załuska, co się złożyło na naszą niepodległość; widzimy, że złożyły się na ten cud praca myśli i wysiłek woli przodowników, którzy poszli do mas ludowych i zbudzili w tych masach żywą wolę życia niepodległego, którzy przygotowali naród duchowo tak, aby, gdy przyjdzie Boże zmiłowanie, było komu powstać, aby było wiadome, co powstaje i dokąd podąży. Praca, o której pos. Załuska mówił, sprawiła, iż w dniu wolności ziemia nasza nie była pusta z ducha — **sprawił to ruch wszechpolski, kierowany siłą wiary i poświęcenia ludzi uczciwych i rozumnych.** Przetrwaliśmy przed świtem najcięższą noc, znieśliśmy katusze niewoli.

Przyszedł pamiętny listopad 1918 r.; zanim zdążyliśmy jednak pierwsze kroki postawić, już hordy rezuniów hajdamackich napadły na Lwów, i starały się wyrzucić nas z Galicji Wschodniej. Bohaterstwem dzieci przetrwaliśmy ten niebezpieczny okres.

W końcu grudnia Poznań odbija wrogowi Wielkopolskę, zapał i wielkie poświęcenie rozszerza granice Polski; wszystkie krańce dawniejszej Rzeczypospolitej drżą nadzieją połączenia się z macierzą. We wszystkich miastach i wsiach **podnosi się praca usuwania rumowisk, zaczyna się praca całego narodu.**

Gdy patrzymy na ubiegłe dwa i pół lat, to stwierdzić musimy, iż naród dał dowód niespożytej mocy i zdolności życia. Jesteśmy jednak w obawie, iż **zła, niedołężna i nieuczciwa gospodarka ludzi, którzy dorwali się do władzy, może zmarnować te wysiłki narodu** i dlatego w imię dobra ogólnego musimy krytykować.

Jeśli przychodzimy z surową krytyką rządu obecnego, to czynimy to z wielkim bólem, bo jest to **rana naszego własnego organizmu**, ufamy jednak, iż to zło, te błędy i zbrodnie, które nas nad przepaść doprowadziły, są tylko zwierzchnią skorupą, którą naród zrzuci krzepnąc, rozrastając się i organizując się.

Zamiast mieć na czele rząd dbały o dobro całości, czujny, energiczny, rozumny, uczciwy — **mamy rząd, przeciwko któremu musimy ojczyznę ratować**, bo w rządzeniu swojem ma on na widoku przedewszystkiem **cele partyjne i osobiste**, a nie interesy całości i potęgi państwa.

Obronę Lwowa i Galicji Wschodniej musieliśmy wymusić na p. Piłsudskim, bo chciano oddać Lwów, ową cenną perłę korony polskiej, ukraińcom.

Zostawszy powołanym przez Radę Regencyjną **p. Piłsudski** zamiast powołać najdzielniejszych i najuczciwszych ludzi, chcących budować państwo, **wołał powołać do steru przedstawicieli partji socjalistycznej, a nie przedstawicieli całego narodu.**

Minister spraw wewnętrznych w pierwszym socjalistycznym rządzie p. Thugut zaczął swe urzędowanie od zdjęcia korony z Orła polskiego. Od tego fałszywego początku i gospodarowania wbrew woli narodu poszły inne klęski.

Po zdobyciu Wilna, witającego ze łzami radości wojsko polskie, **Piłsudski wydaje manifest do ludności i mówi do niej, jako do ludności obcego kraju.**

Po za plecami narodu Belweder **wchodzi w układy z Petlurą** i „wściekłem ryzykiem“ **sprowadza** na naród klęskę kijowską i **nowy najazd** na Polskę; po odparciu zaś bolszewików ta sama obca narodowi polityka belwederska stwarza sztuczne przeszkody, ażeby polsko wojsko zdobyło Wilno, jako prawowitą polską ziemię.

Zapobiedz temu wszystkiemu nie mogliśmy, bośmy się okazali w mniejszości.

Ci co szli do wyborów pod hasłem Bóg i Ojczyzna powinni byli znaleźć się w jednem stronnictwie Związku Ludowo-Narodowym, tymczasem wielu uległo intrygom i zasiliło partje klasowe; ponosi tu winę ogół, który takich posłów wybrał, którzy sprzeniewierzyli się hasłu wyborczemu, pod którem stanęli. Zasadniczy program i postulat bozwzględny, od którego nasza przyszłość zależy, polegał i polega na tem, żeby wszyscy uczciwi Polacy połączyli się razem, aby nie dopuścić do rządów nieuczciwych i durnych ludzi.

Dziś mamy właściwie **rządy jednej partji, do której łaszą się małe grupki** takie jak klub mieszczański, lub klub pracy konstytucyjnej, zaprawiony w austrjackim systemie szacherek politycznych, lub wreszcie partja Skulskiego, która pozbyła się w ostatnich czasach wszelkich skrupułów natury polityczno-moralnej i podtrzymała, jak się jeden z członków tej partji wyraził, świństwa polityczne ludowców.

Jeżeli w Sejmie niema w tej chwili większości narodowej, któraby mogła ochronić Polskę od złych rządów, to ta **siła musi się znaleźć wśród zdrowego społeczeństwa.** Naród musi zmusić Sejm i rząd do wysłuchania woli narodu. Rząd musi usłyszeć, że nie wolno być rabusiem skarbu, ale trzeba być jego stróżem. Nie chcemy znosić takiej gospodarki, która doprowadziła nas do tego, że jesteśmy pośmiewiskiem narodów, a żydzi ręce zacierają, bo ich polityka tryumfuje, gdyż własnemi rękami dopomagamy im do rozwalania Polski, jako wielkiego i mocnego państwa.

Naród musi się zdobyć na wolę dążenia przez silną organizację do zmiany tego systemu rządów, naród musi natężyć energję, a wtedy pęknie opasujący nas łańcuch partyjności, zawiści i głupoty.

Po południu pierwszy mówił pos. dr. Stanisław Grabski.

Mowa pos. Grabskiego.

Rodacy! Kiedy się zebrał Sejm pierwszy odrodzonej do wolności Ojczyzny, wtedy **około 100 posłów złączyło się w Związek ludowo-narodowy** i powiedziało sobie, że najpierwszym ich celem i dążeniem jest **ustalenie granic państwa,** że zabezpieczenie i urządzenie państwa to pierwsza rzecz, a dopiero druga rzecz — **jak w tym państwie każdemu z nas będzie.**

W 1919 roku, dwa lata temu, zwołaliśmy Zjazd członków Zw. Lud.-Nar. do Warszawy dla wypracowania programu działalności politycznej, dla określenia **jaki program Zjazd uważa za słuszny, dobry i zbawienny dla budowania Polski.** Zjazd ten wypowiedział się, że pierwszem zadaniem pracy jest **moc i potęga państwa;** Zjazd uchwalił, że dla zbudowania tej mocy i potęgi potrzeba **utworzyć silną i dobrze zorganizowaną armię** dla obrony granic; że trzeba **powołać rząd mocny,** któryby utrzymał porządek prawny, ale żeby rząd ten nie wtrącał się do rzeczy, które do niego nie należą; dalej, aby zapewnić **naczelne stanowisko religji katolickiej;** aby **wychowanie** i naukę młodzieży **oprzeć na zasadach religijnych;** za jedno z naczelnych zadań Zjazd uznał **unarodowienie handlu i przemysłu;** przedewszystkiem zaś uchwalił, aby Sejm i rząd wszystkich sił i umiejętności użył, ażeby **złączyć wszystkie ciążące do Polski ziemie pod jednym wspólnym dachem państwowym.**

Program ten, uchwalony dwa lata temu, okazał się słusznym. **Nie wszyscy jednak chcieli uznać słuszność** tego programu, część posłów oderwała się od nas i podporządkowała swoją pracę programowi klasowemu, dążącemu do tego przedewszystkiem, co każdy z tej niewykończonej Ojczyzny ma mieć dla siebie; podporządkowała się część posłów tej polityce klasowej, która dąży do zrobienia z Ojczyzny folwarku, na którym oni przedewszystkiem chcą rządzić, nie dopuszczając innych do pracy twórczej i zgodnej. Przypomnę panom, **że cokolwiek Polska osiągnęła przez ubiegłe dwa lata, to osiągnęła tylko jednością i zgodą narodu, a nie walką klasową.** Osiągnęliśmy jedną wielką rzecz — odparliśmy wroga, który podchodził już do Warszawy, — siła, która to zrobiła — była **jedność i zaniechanie walki klasowej w Sejmie, w rządzie i w narodzie.** Wynik plebiscytu na Górnym Śląsku, który pozwala nam upominać się dziś o swoje, obrona tego plebiscytu przez lud górnośląski — wszystko to są **skutki jedności i poniechania walk klasowych.**

Osiągnęliśmy pokój w Rydze tylko dlatego, **że wszyscy członkowie delegacji zapomnieli o partyjnych różnicach,** a pracowali zgodnie dla wspólnego dobra. Wszystko to, co dobrego dla Polski się stało, — stało się przez zgodę, przez jedność.

Stwierdzam jednak, że do budowania Polski jeszcze nie wystarczy jedność, która wtedy dopiero nastaje, gdy jest niebezpieczeństwo; w codziennem budowaniu trzeba być również tak zgodnym, tak jednolitym, jak wtedy, gdy nieprzyjaciel był pod Warszawą, tymczasem **dzisiejsze rządy są prowadzone pod hasłem co z Polski trzeba wziąć, a nie co trzeba jej dać.**

Polska jest w tej chwili w wielkiem, ale to w wielkiem niebezpieczeństwie. Marka spada coraz niżej i niżej. Żadne państwo nie może się utrzymać, jeśli ma pieniądz, którego za granicą nie chcą brać.

Uruchomienie przemysłu i rozwój rolnictwa oraz handlu wymagają sprowadzenia maszyn, lokomotyw, wagonów, bawełny, sztucznych nawozów i t. d., a jak to sprowadzać, gdy wszystko, z powodu spadku waluty, jest tak drogie.

Jak taka **niepewność gospodarcza źle się odbija na całem życiu,** to wskazuje choćby ten fakt, że co sobie kto zagospodarzy, zaoszczędzi, za co mógłby kupić konia, krowę, lub narzędzie rolnicze, to suma ta za miesiąc, za dwa zmniejsza mu się o połowę; zupełnie tak, jakby mu ktoś z kieszeni połowę ukradł, a to tylko minister skarbu państwa, chcąc zaspokoić apetyty klasowych rządów, musiał wydrukować nowe miljardy papierków, niepokrytych, ani złotem ani pracą.

Jest to najstraszliwszy podatek, jaki tylko można sobie wyobrazić, a dzieje się to dlatego, że większość stronnictw w Sejmie myśli co z tej Polski wziąć, jak ją rozdrapać. Każda partja przychodzi z wnioskami o wydatki. Uchwala się nowe wydatki, ale, żeby te uchwalone rzeczy wykonać, trzeba tysiące urzędników. Naprzykład do uchwały rolnej, która stoi na martwym punkcie, trzeba było powołać tysiące urzędników ziemskich, a każdy z tych urzędników ma konia, lub parę, trzeba dać im zaraz deputaty, dodatki drożyźniane, rekwirować dla nich mieszkania, jednem słowem, uchwala się różne rzeczy możliwe, a czasami niemożliwe, nie pytając się czy gospodarstwo na to pozwoli, czy wytrzyma. 5 miljonów ludzi jako urzędników z rodzinami jest dziś na utrzymaniu państwa, czyli, że 4 obywateli państwa musi pracować, aby piątego wyżywić, odziać i t. p.

Wydaje się dzisiaj 3 razy tyle ile się ma — kredytu za granicą już nie mamy. Boć jakżebyście wy gospodarze dali kredyt sąsiadowi swemu, któryby zamało pracował, a za wiele wydawał na rzeczy zupełnie na razie zbyteczne, któryby po pożyczeniu pieniędzy zamiast poprawić swój zepsuty pług wydawał te pieniądze na głupstwa.

Taki rząd co myśli tylko o korzyściach dla swojego stanu przyprowadził Polskę do tego, że **nikt nam nie chce pożyczyć i patrzą na naszą gospodarkę, jak na gospodarkę warjatów.** Polska upadła, bo chciał nią rządzić tylko jeden stan szlachecki, to samo dzieje się dzisiaj, z tą różnicą, **że do rządów dorwali się nieuczciwi i najgorsi z pośród włościan.** Musimy się domagać, jeśli Polska ma istnieć, aby ten nieporządek jak najprędzej ustał. **Trzeba wprowadzić wolny handel,** ale jednocześnie tak obstawić granicę, aby żywność od nas nie była wywożona w celach spekulacyjnych, tuczenia się i zarabiania na spadku marki, czyli dorabiania się na nieszczęściu własnego kraju. Obecnie naprz. fabrykanci łódzcy zakupili za granicą masę bawełny w celu fabrykowania materjałów dla bolszewickiej Rosji, i to również przyczynia się do obniżania waluty. Musimy strzec, aby żywność nie wychodziła do Niemiec.

Zadłużenie nasze nie jest znów tak straszne, moglibyśmy samym drzewem spłacić nasze długi, ale cóż, kiedy wywóz u nas uzyskać może tylko spekulant, który drogą nielegalną obejdzie wszystkie zakazy.

Nie dosyć aby ludzie mieli wolność pracowania, **ale do wydatków państwowych trzeba wprowadzić oszczędność.** Znieść wszystkie niepotrzebne urzędy i zmniejszyć ilość urzędników. Tymczasem dzisiaj wydaje się **wielkie sumy nie na potrzeby państwa, ale na potrzeby partji.** Bez zgody narodu szły miljony na Petlurę, a jeszcze w tym miesiącu dało mu się 25 miljonów. **Miljony wyrzuca się na utrzymanie Straży Kresowej, — organizacji agitatorów belwederu,** która na Kresach Wschodnich i w Wileńszczyźnie, pilnuje spraw nie polskich, ale dla Polski szkodliwych; ta Straż-Kresowa popiera belwederski, a właściwie masońsko-żydowski, projekt szkodliwej dla Polski federacji z Litwą Kowieńską.

Federacja ta wygląda tak — jakby ktoś z gospodarzy miał dokuczliwego sąsiada, który ma 3 morgi, i proponują gospodarzowi trzydziestu morgów, aby oddał ze swego gospodarstwa dokuczliwemu sąsiadowi jeszcze 3 morgi i zrobił z nim spółkę na trzydziestu trzech morgach. Wielka Polska ma oddać Litwie Kowieńskiej Wilno i zrobić z nią spółkę, polegającą na tem, że trzech przedstawicieli Litwy i trzech przedstawicieli Polski mają rządzić polityką zagraniczną całego państwa.

Gdyby prywatny gospodarz zrobił taki układ, to oddałoby się go pod kuratelę, jako niepoczytalnego, a zapytam się, czyż ci, co popychają do takiego układu państwo polskie i utrzymują w tym celu z pieniędzy narodowych agitatorów w postaci Straży Kresowej — **czyż ci ludzie mają sumienie, i czyż my w ręce takich niepoczytalnych ludzi możemy oddawać byt państwa?** (Okrzyki oburzenia, głosy: precz z nimi!).

Jesteśmy za wolnością wszelkich stowarzyszeń nie wrogich dla państwa i zgodnych z prawem, **ale walczyć musimy z rozmaitemi stowarzyszeniami, jak np. Związek strzelecki,** z którego **rząd** i pewne osoby robią narzędzie swojej partyjnej polityki, na utrzymanie którego wydaje się pieniądze państwowe i do którego organizowania **deleguje się oficerów z armji. Wojsko nie może być używane do robienia polityki,** — ono ma jedno zadanie — przygotowanie się do dobrej obrony granic i niepodległości. Niech powstaje sobie tedy Związek strzelecki, tylko niech się nie wprowadza do tego wojskowych.

Jesteśmy za tem, **żeby władze wojskowe były odpowiedzialne przed Sejmem, ażeby roztoczona została ścisła kontrola** nad wydatkowanemi sumami, bo jak niema kontroli i dozoru, to nawet i uczciwy człowiek się zaniedba. A przecież dotychczasowy rząd nie przedłożył jeszcze rachunku, **nie mamy** jeszcze zestawienia

ale jest wydatków i dochodów. Miał być przedstawiony budżet w dwuch terminach: w maju i czerwcu, — terminy te minęły i bez rozpatrzenia budżetu chciano nas puścić na wakacje, aby nadal mieć wolną rękę w swojej nieodpowiedzialnej gospodarce, rujnującej państwo. (Głosy: Hańba!).

Trzeba nietylko zaprowadzić oszczędności, ale ale trzeba podnieść dochody państwa. Gdybyśmy ściągali podatki w tej wysokości i w tym stosunku do wartości pieniądza co przed wojną, to na potrzeby państwa wystarczyłoby, ale rząd i stronnictwa klasowe starają się przypodobać się swoim wyborcom i są przeciw odpowiedniemu ustaleniu wysokości podatków do wartości pieniądza. Uważamy, że kto myśli o tem, ażeby się przypodobać innym, ten nigdy dobrze gospodarzyć nie będzie.

Trzeba liczyć się z tym, że tylko wtedy uzyskamy kredyt, gdy upodrządkujemy gospodarkę, gdy rozchód z dochodem będzie w zgodzie.

Do najpilniejszych rzeczy należy, aby reforma rolna ruszyła się naprzód. Rząd utrudnia dziś prywatną parcelację, chce sam ziemią handlować lub podtrzymywać prywatne partyjne koncesje swoich popleczników, którzy uprawiają spekulację ziemią. Jak wygląda rządowy handel zbożem — pokazała aprowizacja. Uważamy, że rząd jeszcze mniej potrafi handlować ziemią, bo nie jest on od handlowania; rola rządu winna się ograniczyć do zorganizowania pomocy i dogodnego kredytu. Głupotą również jest stawianie granicy, że jeden gospodarz ma prawo kupić tylko 40 morgów — każden winien mieć możność na takie gospodarstwo, na jakie stać jego pracę.

Jedną z najpilniejszych rzeczy jest skolonizowanie olbrzymich przestrzeni, wolnej ziemi na Wschodzie. Wojna, głód i choroby zmniejszyły tam ludność do 40 proc. przedwojennej ludności. Jest tam dość ziemi dla ludności małorolnej i dla zasłużonych żołnierzy.

Jak najprędsze udostępnienie ziemi, przez zniesienie zakazu prywatnej parcelacji i skolonizowanie wolnej i niezagospodarowanej ziemi na Wschodzie uważamy za najpilniejsze rzeczy, tymczasem, w sprawie parcelacji stosuje się zakaz, a oddaje się monopol handlu w ręce spekulantów; w sprawie zaś kolonizacji ziem wschodnich odbywał się rabunek ziemi dobrze zagospodarowanej.

Gdy podpisywałem traktat z bolszewikami, to czułem, że podpis ten mało co jest wart, liczyłem jednak, że przez rozumne poparcie kolonizacji ludności polskiej dojdziemy do wartości podpisu — bo tam, gdzie polską ziemię polski pług orze, tam nam nikt nie wydrze tej ziemi. Sprawa więc zasilenia Wschodu polskim chłopem, robotnikiem, kupcem, rzemieślnikiem, jest sprawą pilną i z punktu zabezpieczenia tych ziem dla Polski konieczną.

Pos. Grabski przedłożył następujące rezolucje:

Rezolucje:

Wszechpolski Zjazd Związku Ludowo-Narodowego, zebrany w Częstochowie dnia 3-go lipca, ustalając wytyczne swej polityki, uchwala:

1) Odrodzona wolą Opatrzności po 150 latach niewoli, Polska odparła zwycięsko, dzięki dzielności swych żołnierzy i gorącej miłości Ojczyzny całego narodu zamachy wrogów, którzy na całość i byt jej nastawali, a pracą swych obywateli dźwiga się szybko ze zniszczenia wieloletnią wojną spowodowanego. Ustalił też już Sejm podstawy prawnego porządku państwa przez uchwalenie konstytucji, powołującej do rządów w równej mierze wszystkie warstwy narodu. Polska ma w swej ziemi tyle bogactw, naród ma tyle miłości Ojczyzny i pracowitości, że może i powinien stać się państwem potężnem, stanąć na jednem z pierwszych miejsc wśród narodów oświeconych i zapewnić wszystkim swoim obywatelom dobrobyt, wolność i sprawiedliwość.

Ale brak dotychczas w narodzie i sejmie zrozumienia, że droga do tego prowadzi tylko przez zgodę i zespolenie wszystkich warstw ludności i że dla ustalenia wciąż jeszcze zagrożonego przez potężnych nieprzyjaciół bytu Ojczyzny jest konieczne, żeby wszyscy w narodzie, a przedewszystkiem stronnictwa w sejmie pamiętały nieustannie, że przewodnią myślą wszystkich powinno być co Polsce dać należy, a nie co z niej brać.

Przez jednostronnie partyjne rządy Polska po 2 i pół latach niepodległego bytu ciągle jeszcze nie jest uporządkowana, nie jest jeszcze w ruch puszczone wiele warsztatów pracy, ciągle jeszcze rośnie drożyzna, a pieniądz spada w wartości z przerażającą szybkością, a najważniejsze sprawy granic, Górnego Śląska i Ziemi Wileńskiej są w niebezpiecznym stanie.

Wyjście z tych trudności i niebezpieczeństw leży w naprawie całego sposobu rządzenia państwem, a przedewszystkiem gospodarki państwowej administracji i polityki zagranicznej. Związek Ludowo-Narodowy użyje wszystkich sił swoich, żeby do tej naprawy doprowadzić.

Największem w tej chwili niebezpieczeństwem, równie niemal groźnem, jak przeszłoroczny najazd bolszewicki, jest nieporządek w skarbie państwa i olbrzymi spadek marki. Dla zapobiegnięcia temu złu Związek Ludowo-Narodowy uważa za niezbędne:

1-o. Natychmiastowe zniesienie wszystkich ograniczeń, powstrzymujących rozwój pracy i wytwórczości, wprowadzenie wolnego handlu wewnątrz kraju i skuteczne powstrzymanie wywozu niezbędnych środków żywności, a usunięcie niepotrzebnych przeszkód w tym handlu zagrani-

rznym, któryby zwiększył dopływ do kraju dobrego pieniądza i kapitałów.

2-o. Energiczne i rozumne poparcie powrotu do kraju licznych zasobnych w kapitał i doświadczenie gospodarcze Polaków z Ameryki i wogóle z obczyzny.

3-o. Wprowadzenie daleko idących oszczędności w gospodarce państwowej przez zniesienie niepotrzebnych urzędów i służby państwowej. Uporządkowanie wydatków na wojsko i wprowadzenie ścisłej kontroli Sejmu nad wszystkimi wydatkami państwowymi.

4-o. Podniesienie dochodów skarbowych do przedwojennej normy, tak, żeby zwyczajne rozchody państwa pokrywane były przez dochody, a nie, jak dotychczas, nieustannem drukowaniem marek — i zapobiegnięcie przez to ciągłemu spadkowi marki, który niszczy oszczędności i zasoby pieniężne ludności.

5-o. Ruszenie reformy rolnej z tego martwego punktu, w jakim się znalazła, usunięcie utrudnień dla kupna ziemi, ustalenie natomiast wydatnej pomocy państwa dla parcelacji, powiększenia gospodarstw włościańskich, oraz kolonizacji małozaludnionych wschodnich województw przedewszystkiem przez zasłużonych żołnierzy i małorolnych.

6-o. Skuteczne poparcie polskiego chrześcijańskiego handlu, przemysłu, oraz rzemiosł.

7-o. Usunięcie rujnujących kraj strajków przez wprowadzenie we wszystkich dziedzinach pracy obowiązujących zbiorowych umów robotników i pracodawców, obowiązkowych komisyj rozjemczych, oraz przez ułatwienie udziału robotników w zyskach przedsiębiorstw, w których pracują.

8-o. Nie dźwigną wszakże Polski jedynie tylko rząd i władze państwowe. Naród sam musi swoją przyszłość budować. Związek Ludowo-Narodowy domaga się, żeby dokonywująca się organizacja Polski oparła się o szeroki samorząd gminny, powiatowy i wojewódzki, nie zaś o łączenie wszystkich spraw w ministerjach w stolicy państwa, obciążające dobrobyt, wydajność pracy i rozwój cywilizacyjny w bardziej rozwiniętych prowincjach państwa.

9-o. Ustawy i zarządzenia państwowe nie powinny krępować rozwoju stowarzyszeń i poddawać je niepotrzebnej komendzie organów rządowych, czynić z nich narzędzi rządowo-partyjnych, ale powinny popierać rozwój zrzeszeń, na prywatnej inicjatywie opartych.

Jednocześnie Związek Ludowo-Narod. skieruje wszystkie siły,

10-o żeby doprowadzić do jaknajszybszego uporządkowania armji przez przeprowadzenie w drodze konstytucyjnej ustawy wojskowej, ustalającej odpowiedzialność przed Sejmem naczelnych władz wojskowych, tak, żeby armja służyła wyłącznie do obrony państwa, a wszelka polityka została z niej usunięta.

Tylko przez takie uporządkowanie wewnętrznych spraw państwa — Polska zyska zaufanie i szacunek innych narodów, potrzebne dla zapewnienia Jej należnego stanowiska wśród cywilizowanych państw, a przedewszystkiem dla dobrego zakończenia sprawy Jej granic. Ale konieczną jest też gruntowna naprawa polityki zagranicznej.

11-o. Związek Ludowo-Narodowy żąda stanowczo, by zagraniczna polityka nasza z całą energją broniła słusznych praw Polski do Śląska i ziemi Wileńskiej, by nie zaniedbała niczego, co potrzebne dla złączenia w jedną całość z Ojczyzną wszystkich ziem polskich, ale żeby nie mieszała się do wewnętrznych spraw innych narodów, nie podejmowała niebezpiecznych i ryzykownych prób sztucznego tworzenia innych państw, gdy typ własnego naszego państwa nie jest ustalony, by była prosta i jasna, by stwierdzała przed całym światem, że Polska jest czynnikiem pokoju i sprawiedliwości, koniecznych dla odbudowy zrujnowanego wojną życia tak samo w Polsce, jak i w całej Europie, żeby bezpieczeństwo i przyszłość Rzeczypospolitej oparła o dobre stosunki możliwie z wszystkimi narodami, a przedewszystkiem o sojusz z Francją i z temi państwami, które ku ustaleniu sprawiedliwości i trwałego pokoju w świecie dążą.

12-o. Tak rozumiana polityka musi się oprzeć na trwałej podstawie moralności chrześcijańskiej. Obowiązkiem wszystkich członków Związku Ludowo-Narodowego jest obrona i poparcie należnego w życiu narodu i państwa, a przedewszystkiem w wychowaniu młodych pokoleń stanowiska religji i Kościoła.

Zjazd wszechpolski Związku Ludowo-Narodowego wyraża przeświadczenie, że na tej drodze Polska przełamie te wszystkie trudności i niebezpieczeństwa, które jej jeszcze zagrażają.

Zadaniom tym jednak nie jest zdolny sprostać rząd obecny, oparty o jedno tylko naprawdę stronnictwo i interesom tego jednego stronnictwa służący.

Związek Ludowo-Narodowy uczyni wszystko, co potrzeba, aby Polska miała jaknajprędzej rząd, oparty o zespół wszystkich obywateli i stronnictw, na pierwszem miejscu stawiający dobro, moc, bogactwo i wolność całej Ojczyzny, a nie pojedynczych partyj czy stanów, rząd naprawdę jedności narodowej, pracy i ofiarności dla państwa, a nie partyj i klas, rząd dający pewność, że na urzędy państwowe nie będą protegowani agitatorzy partyjni, lecz będą wszędzie ludzie należycie przygotowani do spełniania swych zadań, a przedewszystkiem ludzie czystych, nieskazitelnych rąk.

Już w czasie przemówienia począł padać deszcz. Zaledwie zdołano uchwalić rezolucję i parę osób zabrało głos, przyszła ulewa. Trzeba było zjazd odroczyć do drugiego dnia, do sali

Panoramy „Golgota". Wieczorem dla części uczestników (bo sala była mała) urządzono składkową kolację, w czasie której przemawiało 18-tu mowców, a w tem z naszej dzielnicy: Zamorski, Grabski, Tabaczyński, Kostrzewski, Puzia oraz Młynek.

Dnia 4-go, w poniedziałek, w sali „Panoramy" zgromadzili się delegaci Zjazdu w liczbie kilku tysięcy osób.

Poseł J. **Zamorski** w dłuższem i wyczerpującem przemówieniu zobrazował działalność Klubu sejmowego Związku Ludowo-Narodowego i wyjaśnił, **dlaczego Klub zmuszony był przejść do opozycji wobec rządu.**

Referat posła Zamorskiego.

Referat charakteryzuje politykę rządu obecnego i stosunki panujące we Wschodniej Małopolsce. Ukraińcy dzielą się na spokojną, pragnącą ładu i współżycia z Polakami ludność i na garść zbrodniarzy, oraz obcych ajentów.

Rząd prowadzi dziś politykę popierania rusinów, a gnębienia polskości. Rusini mają wszystko, czego chcą i nie służą w wojsku. Dziś wyrzuca się, lub przenosi się do innych dzielnic urzędników, nauczycieli i sędziów polaków i na ich miejsce osadza się rusinów lub żydów. Rząd postępuje tak, jakby chciał zmusić Polaków we Wschodniej Galicji, aby stali się rusinami.

Wynik tych rządów jest taki, że przez półtora roku rządów polskich Galicja została bardziej zruszczona, niż przez 150 lat niewoli. Niewiadomo jak zakwalifikować taką politykę — czy robią ją szaleńcy, czy zbrodniarze?

My jako posłowie i Zw. Lud. Nar. bronić będziemy Galicji Wschodniej przeciw własnemu rządowi.

W organizacji wojska panowała dotąd protekcja, ludzi wykwalifikowanych, fachowców wojskowych pozwalniało się. Jenerałami zostali tacy, co szkół wyższych wojskowych, a nawet nie wojskowych, nie pokończyli, tak, jakby do sztuki wojskowej potrzeba było mniej rozumu i wykształcenia, niż do służby cywilnej.

Ma powstać nowa komisja weryfikacyjna, która ma usunąć protekcję i popieranie wybrańców. Będziemy musieli stoczyć walkę, bo jesteśmy za tem, aby ta nowa komisja unieważniła mianowania nieuzasadnione, które dały armji różnych młodocianych majorów, podpułkowników, pułkowników, a nawet jenerałów.

W sprawie reformy rolnej uznajemy **konieczność zmiany rozdziału ziemi pomiędzy ludność,** ale jesteśmy wrogami głupiej ustawy. Chodzi o to, aby tym, którzy potrzebują pomocy, tę pomoc dać, ale nie powstrzymywać naturalnego biegu parcelacji, którą lepiej wykona samo społeczeństwo, niż rząd i bogacący się na nim poplecznicy jego.

Prace Zw. Lud. Nar. w sprawie konstytucji były bardzo wydatne i owocne. Dziś, stronnictwa, które sabotowały uchwalenie konstytucji, które urządzały burdy, muzyki na spluwaczkach i t. p. szczycą się na wiecach przed wyborcami, że Konstytucja jest ich dziełem. Stwierdzam, że sam wstęp do Konstytucji, zaczynający się słowami: „W imię Boga Wszechmocnego" jest dziełem pos. ks. Lutosławskiego, tak samo jego dziełem jest rota przysięgi, jaką ma składać prezydent Rzeczypospolitej.

Żądamy poza tem zaprowadzenia Senatu, bo Sejm spłodził i płodzi masę ustaw, które nie są wykonywane, jako często niemożliwe do wykonania, uchwala najczęściej przypadkową większością. Gdy będzie Senat, to będzie możność dłuższego namyślenia się i poprawienia ustawy i głupstwa nie będą płodzone. Złośliwi cudzoziemcy mówią, że „W Polsce jest ustawa po to, aby ludzie wiedzieli, co mają przekraczać, do czego się nie stosować".

Co do **polityki gospodarczej,** to w Sejmie **walczą dwa pierwiastki** — socjalistyczny, głoszący, że obywatele państwa nie powinni nic robić, a wszystko powinno być oddane w ręce rządu; i — narodowy — dążący do tego, żeby rząd załatwiał to, czego obywatele nie potrafią, lub to, do czego potrzebują pomocy rządowej. Rząd według naszego poglądu ma zabezpieczyć bezpieczeństwo, wykonywać sądy, ściągać podatki. ale nie ma wtrącać się i brać na siebie funkcji gospodarczych, wytwarzania dóbr i ich obiegu, bo do tego nie ma zdolności i prawa: Wiemy przecież, że urząd aprowizacyjny stał się źródłem wielkiego łapownictwa i korupcji. Przeszła już w Sejmie uchwała, że urząd ten będzie zniesiony i nastąpi wolny handel; ale przestrzegam, że wolny handel jest możliwy, jeśli jest całkowity, czyli na wszystkie przedmioty handlu, tymczasem takie produkty jak sól, nafta, tytoń, skóry surowe nie będą jeszcze w wolnym handlu — to może źle się odbić na konsumentach i że socjaliści będą wtedy krzyczeli, że oni mieli rację twierdząc, iż wolny handel to zguba dla ludności. My będziemy dopominali się aby ten kawałek wolnego handlu był rozszerzany **i na wszystkie inne produkty.**

Co do sprawy Wilna, zabagnionej przez pochód na Kijów, to dopiero teraz dowiedzieliśmy się, że przestrogi Anglii i Francji dawane rządowi naszemu były przed wiadomością ogółu ukryte przez Naczelnego Wodza.

Od samego początku powstania państwa polskiego byliśmy za tem, aby wejść w **najściślejszy sojusz z Francją.** P. Piłsudski mówił wtedy o wolnej ręce w polityce. Trzeba było dwóch lat wojny, kompromitacji i klęsk wszelkich, **ażeby zwolennicy wolnej ręki uznali nasze stanowisko za słuszne.**

Tego samego zdania byliśmy co do sojuszu z Rumunią, który został nareszcie zawarty i ratyfikowany przez Sejm, nie słuchano nas jednak poprzednio; robiono politykę z Madziarami, Bułgarami i musiało upłynąć dwa lata, musieliśmy zapłacić odpowiednie frycowe, aby nasi domorośli kierownicy polityki uznali słuszność naszego programu.

Nasz program polityki wewnętrznej i zagranicznej musi zwyciężyć, jeśli Polska nie ma upaść, boimy się jednak tego frycowego, które po drodze, dzięki eksperymentom, płacić musimy powagą, znaczeniem i siłą państwa. Stronnictwa dzisiaj rządzące nie zwracają uwagi na błędy, które rujnują Polskę i uważają za jedyny swój cel niedopuścić za wszelką cenę do współrządów tych, którzy swoją rozumną polityką Polskę uratowali. Ażeby nie było takich błędów i takich rządów w Polsce, trzeba prowadzić walkę; my Związek Ludowo-Narodowy prowadzimy ją w Sejmie i w prasie, ale do wygrania tej walki nie dla nas, ale dla Polski **potrzeba nam pomocy waszej i potwierdzenia, że dobrze sprawie Ojczyzny służymy).**

(Delegaci powstawszy urządzają owację posłowi Zamorskiemu).

Taktyka Klubu znalazła zupełne poparcie i uznanie obecnych, wyrażające się w okrzykach: **„Cześć posłom!“ oraz — w długotrwałych oklaskach.** Posłom obecnym zgotowano **serdeczną owację i uczczono ich przez powstanie.**

Następnie red. **Karol Wierczak** złożył **sprawozdanie z dwuletniej działalności organizacji Związku Ludowo-Narodowego.**

Referat red. Wierczaka.

Referent zaznacza, że jeżeli uchwały mają być wprowadzone w życie, to trzeba mieć silną organizację.

Chcąc Polskę uratować od złych rządów, musimmy rozwinąć energiczną pracę. Ostatni rok pracy dał owoce — dowodem, że najliczniejsza grupa delegatów przyjechała z Małopolski. Ten zjazd przyczyni się do umocnienia i utrwalenia naszej organizacji tam, gdzie ona była najsłabszą. Wielkopolskę i Pomorze starali się opanować N. P. R. i ludowcy. Trzeba było się tam przeciwstawić temu najazdowi.

Zjazd dzielnicowy w Poznaniu w dniach 18 i 19 czerwca br. stwierdził, że montujemy tam naszą robotę.

Byliśmy jedynem stronnictwem, które wspomagało Górnoślązaków przez stworzenie Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Polską. Pamiętaliśmy, że na kresach wschodnich jest źle i rzuciliśmy tam dzielnych ludzi, aby się przeciwstawili w imię działalności Straży kresowej, utrzymywanej za pieniądze państwa. Zjazd, odbyty w Wilnie stwierdził, że ta ziemia jest za nami.

Jeśli nasze jednomyślne uchwały mają wejść w życie, jeśli to, co tu się mówi i co wywołuje wśród zebranych jednomyślny poklask — nie ma być pustą gadaniną, ale wyrazem waszej woli i waszego narodowego sumienia, to powinni wszyscy delegaci dążyć do pogłębienia świadomości obywateli i do stworzenia silnej organizacji ,któraby opanowała cały kraj.

Pozatem należy dbać o to i pamiętać o tem, że członkiem Związku Ludowo-Narodowego może być tylko człowiek uczciwy, bo chcemy być związkiem ludzi uczciwych.

Organizowanie dziś społeczeństwo w Związku Ludowo-Narodowym, to jedyna droga zwycięstwa.

Referent pozatem apeluje do delegatów, aby zwrócili się do inteligencji o pomoc w pracy. — Inteligencja musi pokonać wszelkie skrupuły i pójść do pracy i walki, bo zło, które w Polsce grasuje, nie usunie się przez neutralne zachowanie się, lub ustępstwa. Ze złem trzeba walczyć i ta walka jest obowiązkiem wszystkich, którzy pragną szczęścia Polski.

Zjazd udzielił absolutorjum Zarządowi i wyraził votum zaufania dla Zarządu i Sekretarjatu.

Z kolei przyjęto **projekt nowego statutu organizacji Zw. Lud.-Narod.**, poczem przystąpiono do wyborów do Rady naczelnej, do której powołani zostali:

Z Poznania: Bol. Krysiewicz, St. Kozicki, red. Marchlewski, ks. kanonik Prądzyński, prof. Ed. Taylor, red. Marweg; z Pomorza: J. Dziedzic, red. Sacha, dr. Sobierajczyk; z Warszawy: dr. Z. Paderewski, red. Z. Wasilewski, red. A. Sadzewicz, red. J. Hłasko, red. Wł. Rabski, prof. B. Wasiutyński, J. Zdziechowski, M. Sawicki, J. Potrycki, T. Głuziński, Z. Berezowski, J. Kawecki, K. Wierczak, M. Kiniorski. Z b. Kongresówki: Z. Podgórski, J. Kwiciński, W. Sielski, J. Matłosz, red. Błaszczyk, Ant. Troczewski, J. Harusewicz, K. Długoborski, S. Rettinger, ks. P. Salomon, J. Mordela, dr. J. Psarski, H. Popowski, L. Bieńkowski, W. Gurbski, ks. dr. Przygodzki, Karol Chydzyński, K. Hoffnan.

Ze Lwowa i Małopolski wschodniej: dr. J. Rozwadowski, dr. J. Opieński, dr. Z. Stal, dr. Z. Próchnicki, Cz. Wójcicki, Białowąs, ks. Władyka.

Z Krakowa: Rymar St., J. Gruszecki, dr. F. Kowalski, Fijak.

Z Cieszyna: Domagalski I. i Z. Kiedroniowa.

Z Wołynia: ks. Baranowski Wal.

Z Wileńszczyzny: F. Rączkowski, ks. Świerczowski, red. Zwierzyński.

Z Grodzieńszczyzny: dr. Kalénkowicz i ks. Burak.

Prócz tych wybranych już członków, każde województwo ma prawo wysłać do Rady Naczelnej jeszcze trzech członków, według uznania swych zarządów okręgowych.

* * *

Wieczorem 4 lipca poczęli się delegaci i uczestnicy Zjazdu rozjeżdżać specjalnymi pociągami z powrotem. Każdy miał to silne przeświadczenie, że przy mocnej organizacji i silnej woli wszystkich dla wysiłku, następny Zjazd Związku Ludowo-Narodowego będzie mógł stwierdzić zwycięstwo haseł narodowych w polityce wewnętrznej i zewnętrznej naszego państwa.

* * *

Referat pos. Grabskiego zostanie wydany osobno, jako broszura, gdyż podany w takim brzmieniu, w jakiem go dzisiaj ogłaszamy, nie odpowiada w szczególności w stylu przemówieniu pos. Grabskiego. (Red.).

Rada przyboczna Generalnego Delegata Rządu.

Przez sobotę obradowała we Lwowie Rada przyboczna Delegata generalnego rządu, p. Gałeckiego. Z ramienia Związku ludowo-narodowego brał w obradach udział red. Stanisław Rymar.

Zaraz z rana wywiązała się bardzo gorąca dyskusja między p. Rymarem a p. Gałeckim w sprawie naruszenia fundacji Lubomirskich, Helclów i św. Jadwigi w Krakowie i przemiany budynków tych fundacji na biura dla nowych urzędów. Zakład im. Lubomirskich jest przeznaczony dla 500 sierót, które mają być wychowane na porządnych ludzi, Zakład Helclów ma być przytułkiem dla biednych starców, Zakład św. Jadwigi jest schroniskiem dla kobiet pracujących. Takich zakładów niszczyć nie wolno i dlatego red. Rymar postawił wniosek, aby władze wyniosły się z tych budynków. P. Gałecki na to się nie zgodził, a cała Rada, z wyjątkiem oczywiście red. Rymara, stanęła po stronie p. Gałeckiego. Warto to zapamiętać.

Z kolei przyszły sprawozdania ze stanu chorób w kraju, z rozdziału węgla, z regulacji rzek, budowy mostów, dróg i zakładów, ze stanu aprowizacji mąki, cukru, nafty, soli i t. d. Nowych i ciekawych rzeczy było tym razem mało. Przy końcu posiedzenia zabrał głos poseł Matakiewicz i nagle zaczął czytać wypisaną mowę na cześć p. Gałeckiego i to w imieniu wszystkich. Mowę tę, w której była i wdzięczność i zadowolenie, że wszystko w kraju dzięki p. Gałeckiemu jest w porządku i prośba, aby nas nie opuszczał, zakończył p. Matakiewicz wnioskiem tej samej treści. Red. Rymar w odpowiedzi na ten wniosek wskazał, że p. Gałecki nigdzie się nie wybiera, abyśmy mieli łzami go żegnać, ani też Rada nie została rozwiązaną, nie ma więc potrzeby ani uchwalania, ani zajmowania się podobnym wnioskiem. Skończyło się znowu na tem, że red. Rymar sam jeden głosował przeciw wnioskowi p. Matakiewicza. Za tym wnioskiem zaś głosowali wszyscy Piastowcy (Padło, Kuś, Lasocki, Bardel, Wasung), Stapińczyk Giza, socjalista Obirek i oczywiście p. Matakiewicz. Bar. Götza i dra Tertila na Radzie nie było. W ten sposób p. Gałecki dostał plaster, a wymienione stronnictwa wzięły odpowiedzialność za rządy p. Gałeckiego.

Dziwi nas bardzo stanowisko posła Matakiewicza. Jego stronnictwo, katolicko-ludowe, jest z rządów p. Gałeckiego bardzo niezadowolone. Wiemy o tem na pewno. A p. Matakiewicz na złość swojemu własnemu stronnictwu popiera Gałeckiego i schlebia mu. W kraju mówią zresztą głośno, że p. Matakiewicz przenosi się do ludowców na stałe. Szczerzebyśmy Stronnictwu katolicko-ludowemu pogratulowali, gdyby się p. Matakiewicza pozbyło. Nic on mądrego nie powie ani nie zrobi, a często Stronnictwo tylko ośmieszy.

Przy sposobności pobytu we Lwowie red. Rymar interweniował w następujących sprawach: założenia Kasy oszczędności w Dukli, mostu na Sanie w Przemyślu, przyjęcia dalszych 60 uczennic do Seminarjum żeńskiego w Przemyślu, planów na kościół w Wiązownicy, budowy szkół w Sobniowie i Sieklówce, pożyczki dla p. Grabskiego z Wadowickiego, wyborów gminnych w Sromowcach i Korytnicy, rozwiązania Rad powiatowych w Dobromilu i Lwowie, ściągania daniny odzieżowej, urlopów i przeniesień kilku nauczycieli, ściągania kontyngentu w Harklowej, a wreszcie w sprawie sprzedaży parcel uprawnych w Puszczy niepołomickiej chłopom. Zabiegi te odniosły tylko częściowy skutek. Interesowani dostaną odpowiedź pisemną. Tu poruszamy tylko sprawę, obchodzącą wszystkich. P. hr. Lasocki z Wydziału samorządowego oświadczył, p. Rymarowi, iż daninę odzieżową w gotówce będą ściągać bezwzględnie i tylko w bardzo wyjątkowych okolicznościach uwzględnią prośby. Trzeba więc być przygotowanym na to, że wkrótce przyjdą nakazy płatnicze.

Płaćmy podatki!

Izba skarbowa we Lwowie wydała do społeczeństwa odezwę, w której wskazując, że sytuacja naszego Skarbu stała się bardzo poważną; jest jednak sposób niezawodny ratowania państwa z finansowego upadku i grożącej zguby. Jest nim jaknajspieszniejszy wspólny wysiłek całego społeczeństwa na rzecz Skarbu Państwa,

wypełnienie tego Skarbu po brzegi przez skrupulatne płacenie podatków. Obok skrupulatnej, najściślej ekonomicznej oszczędności, jest to dziś jedyna i wyłączna droga obrony i ratunku. Niesympatyczna dotychczas dla społeczeństwa idea chętnego płacenia należnych podatków, staje się teraz koniecznością i obowiązkiem każdego obywatela Państwa Polskiego. Obecnie całe społeczeństwo bez wyjątku zdać sobie musi dokładnie sprawę z powagi i grozy położenia i chwycić się silnie tej jedynej dziś deski ratunku. Dziś stoimy w obliczu groźnego niebezpieczeństwa finansowego, w jakiem państwo znalazło się w tych burzliwych pod względem gospodarczym chwilach powojennych. Za haniące i zbrodnicze należy uważać dziś wszelkie uchylanie się od obowiązku płacenia podatków. Instynkt samozachowawczy Narodu nakazuje powiedzieć to sobie wzajemnie bez ogródek i pouczyć się oraz dopilnować wzajemnie, by temu dziś pierwszorzędnemu obowiązkowi obywaelskiemu stało się w całej pełni zadość. Skrupulatne spełnienie tych powinności to zarazem obowiązek honorowy każdego wobec Państwa, siebie i całego Narodu.

Świadomość osobistego interesu szerokich mas, jaki mają one w spłacaniu skrupulatnem podatków, by uzdrawiając finanse Państwa, wzbogacić się następnie posiadaniem dobrego pieniądza, należy jaknajusilniej szerzyć. Niebezpieczeństwo w zwłoce! Nie wolno nikomu zwlekać ze spełnieniem obowiązku podatkowego, aby przypadkiem zrozumienie i żal nie przyszły zbyt późno.

Jak się marnotrawi grosz publiczny.

Wniosek nagły posła ZAMORSKIEGO i kolegów ze Związku Ludowo-Narodowego w sprawie nadużyć przy zakupnie koni dla powiatowych komend Policji Państwowej w województwach Łuckiem, Pińskiem i Nowogrodzkiem.

Komenda Policji Państwowej w Warszawie (ul. Nowy Świat 67) potrzebowała około 1.500 koni wierzchowych dla wszystkich powiatowych komend policji w kresowych województwach: Łuck, Pińsk, Nowogródek. Do tego zakupna upoważniła państwowa komenda P. P. aspiranta Rospendka, dając mu kilkadziesiąt miljonów marek do wyrachowania się. Podobno zapomniano dać upoważnionemu jakichkolwiek instrukcji i wskazówek. To też p. Rospendek kupował wszystko co się dało: konie taborowe, niedochodzące przepisanej miary, chore na świerzbę i zaburzenia wewnętrzne jak choroba kiszek, stare zamiast trzyletnich, wybrakowane i niezdatne do użytku. Konie te pędzono na miejsce przeznaczenia aż dwa miesiące, prowadząc je nie na kantarach, lecz na pętlach drucianych, które im raniły szyję i przełyk. Wiele koni padło po drodze, wiele miało uciec, chociaż niewykluczone jest podejrzenie, że sprzedawano je ludziom prywatnym i sprzedane podawano jako zbiegłe lub zdechłe po drodze.

Komisja odbiorcza skonstatowała podobno, że zaledwie 20% zakupionych czy zapisanych jako zakupione, koni nadawało się do użytku. Wskutek tej manipulacji Skarb Państwa poniósł szkodę na kilkadziesiąt miljonów marek.

Wogóle komenda Policji Państwowej szafuje pieniędzmi w sposób lekkomyślny. I tak np. wypłacono podinspektorowi Klotzkowi z Nowogródka 100 tysięcy marek, a gdy ten chciał wystawić kwit, oświadczono mu, że „kwitu nie potrzeba". Urzędnikowi X klasy płac p. Korniszynowi w Nowogródku wypłacono 20 miljonów mk. bez kwitu — nie dziw więc, że nie żądano kwitu od nadkomisarza Sobocińskiego z Nowogródka na wypłaconą sumę „tylko" 50 marek.

Ile innych podobnych manipulacji pieniężnych nie doszło do wiadomości, trudno ocenić.

Wobec tego stanu rzeczy podpisani stawiają wniosek nagły:

Sejm wzywa: a) Najwyższą Izbę Kontroli Państwowej, ażeby ściśle zbadała wewnętrzną gospodarkę Komendy Policji Państwowej, która rozporządza setkami miljonów i zbadała sprawę a Sejmowi wyniki tych badań przedłożyła.

b) Rząd, ażeby: 1. Wysłał komisję śledczą, wzmocnioną przez dobranie posłów sejmowych, do Łucka, Pińska i Nowogródka, celem zbadania nadużyć gopodarczych, popełnionych tam przez władze administracyjne;

2. żeby przedłożył Sejmowi dokładne zestawienie wydatków poczynionych przez Komendę Policji Państwowej, wraz z wiarogodnem uzasadnieniem i wykazem istotnego użycia funduszów wydanych;

3. żeby winnych marnotrawstwa i nadużyć oddał władzom sądowym do ścigania.

Warszawa, dn. 28 czerwca 1921 r.

KRONIKA.

BISKUP AMERYKAŃSKI. Do Polski przybył niezwykły gość z Ameryki — J. E. ksiądz biskup Piotr Paweł Rhode, jeden z najlepszych synów ziemi polskiej. Dnia 30 czerwca b. r. biskup przyjechał do Warszawy.

Ks. Rhode jest pierwszym i jedynym dotychczas polskim, rzymsko-katolickim biskupem w Ameryce.

WIEC ZWIĄZKU LUD.-NAROD. w Sokołowie k. Rzeszowa odbędzie się w niedzielę, 17 lipca po sumie w sali ratuszowej. Z referatem przyjedzie p. red. Stanisław Rymar z Krakowa.

POMOC AMERYKI NA ODBUDOWĘ POLSKI. Amerykańscy kwakrzy zwani „Stowarzyszeniem Przyjaciół", postanowili wyasygnować 20 miljonów marek na odbudowę zniszczonych w czasie wojny domostw w Polsce.

MILJONÓWKA. Dnia 2 lipca b. r. wygrana padła na Nr. 0,751.754.

URLOPOWANIE ROLNIKÓW. Wobec zbliżającego się okresu żniw, szeregowi rolnicy wszystkich rodzajów broni i służby bez względu na rocznik mogą w okresie od 15 lipca do 15 września, o ile zgłoszą umotywowane prośby, korzystać z 14-dniowych urlopów.

DEMOBILIZACJA ROCZNIKA 1897. Biuro prasowe M. S. Wojsk. komunikuje rozkaz p. ministra spraw wojskowych gen. por. Sosnkowskiego urlopowania bez prawa poboru żołdu szeregowców rocznika 1897, oprócz podległych dowództwu 2 armji, marynarki wojennej, podoficerów zawodowych, oraz tych szeregowców, którzy zgłoszą chęć pozostania nadal w wojsku. W tym ostatnim wypadku każdy z nich winien złożyć pisemną deklarację w myśl rozkazu M. S. Wojsk. Nr. 71. 790—9613—20—1. W pierwszym rzędzie podlegają urlopowaniu szeregowi rolnicy do dnia 15 lipca, w drugim pozostali do dnia 31 lipca b. r.

12 MILJONÓW NA ODBUDOWĘ WAWELU. Składki publiczne na odbudowę Wawelu przekroczyły w tych dniach kwotę 12 miljonów marek. Świadczy to bardzo dodatnio o polskiem społeczeństwie.

KURS SPOŁECZNY dla wyszkolenia pracowników w chrześcijańskich związkach robotniczych odbędzie się w Krakowie w czasie od 1 do 20 sierpnia b. r.

Zgłoszenia do dnia 25 lipca b. r. przyjmuje, oraz wyjaśnień co do warunków przyjęcia udziela: Sekretarjat jeneralny chrześć. związków zawodowych w Krakowie, ul. Andrzeja Potockiego L. 11.

POPRAWA MARKI POLSKIEJ. Wielki niepokój daje się zauważyć na naszych giełdach, szczególniej czarnych z powodu upadku ceny dolara i poprawienia się marki polskiej. Za ostatni tydzień dolar spadł więcej niż na 10 punktów t. j. więcej niż na tysiąc marek. Dobry to znak, że nasze sprawy się poprawiają.

WSZECHPOLSKI ZJAZD SOKOŁÓW. W dniach 8, 9 i 10 lipca br. odbył się w Warszawie olbrzymi Zjazd Sokolstwa polskiego całej Rzeczypospolitej. Sokół, jako stara organizacja o wybitnie narodowym i apolitycznym charakterze, ma ogromne widoki rozwoju i rozpoczynając obecnie na nowo pracę po wielkiej wojnie, zyska w społeczeństwie naszem poparcie i tłumny jego udział. Sokół stanie się w Polsce szkołą wychowania państwowo-narodowego i powinien objąć dzisiaj przedewszystkiom warstwy włościańskie i tam organizować swe kadry.

TEGOROCZNE ŻNIWA W POLSCE POKRYJĄ ZAPOTRZEBOWANIE. W miarodajnych kołach rolniczych obliczają, że tegoroczne żniwa w Małopolsce i Kongresówce dadzą z górą 3 miljony tonn zboża ozimego. Pokryć to ma całkowicie zapotrzebowanie zboża chlebnego w obu tych dzielnicach.

CZICZERIN ZARZUCA RZĄDOWI NARUSZENIA TRAKTATU RYSKIEGO. Cziczerin wystosował nową notę do Polski w sprawie rzekomego naruszania przez Polskę traktatu ryskiego przez udzielenie ochrony organizacjom, działającym przeciw Rosji sowieckiej.

W nocie tej wymienia Sawickowa, Bałachowicza i Peremykina — i twierdzi, że działalność ich ma na celu wywołanie niepokojów w Rosji. Utrzymuje, że działalność ta jest płacona pieniądzmi ze skarbu polskiego, oraz że Warszawa jest głównym ośrodkiem knowań przeciw Rosji sowieckiej.

W KRAJ. SZKOLE ROLNICZEJ w BEREŹNICY p. Stryj, rozpoczyna się rok szkolny z dniem 1 września b. r. i mogą być przyjęci uczniowie zdrowi i chętni do nauki rolnictwa. Okres czasu 3-letni, musi być ukończona conajmniej szkoła ludowa, wiek najmniej lat 15, opłata obecnie 400 Mk. Mieszkania w internacie. Podania wnosić do Zarządu szkoły w Bereźnicy p. Stryj, dołączyć świadectwo szkolne, metrykę, świadectwo zdrowia, ewentualnie świadectwo ubóstwa, gdy kandydat starać się będzie o zniżenie opłat szkolnych.

MARSZAŁEK FOCH W WARSZAWIE. Z francuskich kół politycznych donoszą, że marszałek Foch ma się udać do Warszawy i to w krótkim czasie.

BLOK STAPIŃSKIEGO Z THUGUTEM Klub Stapińskiego i „Wyzwolenie" utworzyły blok, celem ujednostajnienia polityki na terenie parlamentarnym z zachowaniem zasadniczej odrębności i dokonały sta-

łej komisji wykonawczej. Dobrali się obydwaj doskonale!

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Franciszek Brablec, Kraków 200 M. — Józef Jaśko, Trzebinia 15 M. — Jędrzej Hipp, Karów 25 M. — Ks. Feliks Chudy, Radomyśl 50 M. — Stanisław Kielian, Bielcza 25 M. — Piotr Niezgoda, Trzeboś 25 M. — Stanisław Putter, Chorosno 25 M. — Mikołaj Balik, Romanówka 20 M. — Czesław Nowosielski, Chlebowice Świrskie 75 M. — Jan Bar, Markowa 25 M. — Jan Nowak, Zakrzów 25 M. — Piotr Mrowiec, Borek Fałęcki 20 M. — Jakób Hojda, Swoszowice 20 M. — Grzegorz Bereś, Trzebowisko 65. M. — Wincenty Kloc, Trzebowisko 100 M. — Wincenty Tomaka, Trzebowisko 75 M. — Ks. Jan Sękowski, Mrzygłód 50 M. — Józef Król, Sanok 25 M. — Ks. A. Jurkowski, Mikuszowice 25 M. — Michał Siara, Tuczempy 25 M. — Jakób Barwiołek, Tymowa 25 M. — Piotr Gródek, Białawoda 15 M. — Jan Muszyński, Skałat 50 M. — Józef Mazur, Bieliny 35 M. — Józef Łazarz, Podstolice 30 M. — Jan Burda, Rzeszotary 10 M. — Walenty Kurcz, Świerchowa 90 M. — Wojciech Pękalski, Dembowiec 30 M. — Kasper Kluz, Markowa 25 M. — Jan Knawarecki, Sorocko 100 M. — Ks. Roman Stojanowski, Kraków, 520 M. — Tekla Gałońska, Zaścianocze 75 M. — Feliks Sak, Budzanów 25 M. — J. Hyc, Niepołomice 30 M. — Wojciech Chajec, Dębowa 10 M. — Jan Czaderna, Bmin 20 M. — Alojzy Czechowski, Gaje roztockie 25 M. — Władysław Regent, Dorofijówka 25 M. — Marja Marzec, Rajbrot 100 M. — Ks. Stanisław Popkiewicz, Kamionka Strum. 50 M. — Leszek Stojanowski, Św. Józef 25 M. — Ks. Wojciech Bartosik, Siepraw 25 M. — Jakób Woźniak, Rupniów 65 M. — Michał Solnica, Odmęt 25 M. — Marcin Kosiec, Brzuśnik 50 M. — Ks. Błażej Stopa, Czudec 25 M. — Ks. Józef Szwed, Czaniec 35 M. — Jan Wilczek, Byczyna 20 M. — Mateusz Partyka, Tryńcza 25 M. — Józef Hudyka, Dąbrówka 25 M. — Ks. Jan Góralik, Cięcina 43 M. — Józef Sznajder, Jankówka 25 M.

ODDAM NA WYCHOWANIE LUB NA WŁASNOŚĆ dwie dorosłe dziewczynki, nie mam ich bowiem skąd utrzymać. Ktoby chciał pomódz sobie i mnie i mieć w domu poczciwe, dobrze wychowane dziecko, niech się zgłosi w Sekretarjacie Związku Lud.-Nar. Biała, ul. Górnokościelna 2, gdzie otrzyma mój adres.

Wydawca: St. Rymar. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Józef Małłosz. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie